

Polacy zdobyli dwa złote medale. Team Mazurkiewicz (Marcin Mazurkiewicz/Krzysztof Jassem, Piotr Gawrys/Michał Klukowski, Stanisław Gołębiowski/Włodzimierz Starkowski) zwyciężył w Rosenblum Cup, natomiast para Apolinary Kowalski/Jacek Romański grająca w międzynarodowym teamie Milner zajęła 1. miejsce w seniorskim Rand Cup.

Dwa srebrne medale zdobyli: Jacek Kalita/Michał Nowosadzki w parach open oraz Jacek Pszczola w parach mikst, grający z Meike Wörtel. Brązowy medal wywalczyli: Grażyna Biewiak i Wojciech Gaweł w teamach mikstowych, grający w międzynarodowym teamie ROSSARD (pozostali zawodnicy to Franciszek: Danielle Avon, Martine Rossard, Jean-Michel Voldoire i Jerzy Romanowski). Były to najlepsze dla Polski otwarte mistrzostwa świata. Polacy pobili nawet znakomity rezultat z Albuquerque 1994, gdzie zdobyli dwa złote medale: srebrny i brązowy.

Największy sukces osiągnęli w turnieju teamów open, gdzie zwyciężyli po raz drugi w historii Rosenblum Cup (poprzednio w 1978 w Nowym Orleanie). Turniej teamów w Sanyi był bez wątpienia najmocniej obśadzoną imprezą drużynową na świecie. Norma dnia w Rosenblum Cup to 56 rozdań. Pierwszego dnia osiem meczów siedmiorozdaniowych na dochodzenie. Polacy zakończyli grę na 24. miejscu i następnego dnia mieli zagrać w półfinale A o jedno z 27 miejsc premiowanych awansem do play off. W drugim dniu eliminacji znowu 8x7 rozdań na dochodzenie. Niestety bialo-czerwoni przegrali cztery pierwsze spotkania i spadli na koniec czwartej dziesiątki. Mieili jednak w zanadrzu protest z meczu nr 2, który rozgrywali przeciwko hinduskiej drużynie Formidables. Przedmiotem apelacji było odejście przeciwnika po karnej kontrze partnera, która została jednak poprzeczona dość wyraźnym namysłem. Sędziowie podzieliли wątpliwości i zmienili wynik rozdania na 2 z kontrą swoje. +670 zamiast -620 dało Polakom dodatkowe 7,20 VP, a kolejne 2,30 VP przyniosł drugi protest, tym razem zupełnie oczywisty, jeśli chodzi o werdykt sędziów. Przeciwnicy po prostu grali inaczej, niż mieli zapisane w karcie konwencyjnej. Do fazy play-off bialo-czerwoni awansowali na 26. miejscu z przewagą 0,68 VP (!) nad pierwszym niewchodzącym. Do grona 32 najlepszych drużyn nie awansowała ekipa Bridge24.pl (Buras/Narkiewicz,

Brydż

Z otwartych mistrzostw świata w Sanyi 2014 reprezentanci Polski wrócili z workiem medali

Największy sukces w historii polskiego brydża



W 2014 roku reprezentacja Polski odniosła jeden z największych sukcesów w historii polskiego brydża

Gaweł/Jagniewski, Gromov/Dubinin) i team Cayne (Balicki/Zmudzinski, Lauria/Versace i Cayne/Seamon).

Faza play-off
Pierwszy pojedynek play-off Polacy wygrali 122:92 z międzynarodowym teamem Rosenthal.

Karty w tym rozdaniu leżały tak, że każda sensowna koncepcja rozgrywkowa prowadziła do wygranej. W drugiej tercji amerykańskiego sponsora teamu Andrew Rosenthala zastępuje para irlandzka: Hanlon i Carroll. W pierwszych sześciu rozdaniach tego segmentu Gawrys i Klukowski nie trafiają żadnej z czterech „palcówkę”, a przeciwnicy wszystkie. W ten sposób odrabiają całą stratę i wychodzą na pięciopunktowe prowadzenie. Na szczęście za chwilę Irlandczycy wypuścili w sposób abstrakcyjny popartyjną końcówkę, a grający przeciwko Gawrysiowi i Klukowskiemu Thomas Bessis wykonuje „dwukt”, który kosztuje jego drużynę 26 impów. Szlemik pikowy nie jest w tym rozdaniu kontraktem beznadziejnym, ale tak jak leżą karty, tylko natchniona rozgrywka (dama pik z ręki) prowadzi do jego realizacji. Na końcówkę łatwo biorą 11 lew. W pokoju zamkniętym Bessis rozpoczyna licytację forsującym do dogranej otwarciem 2 (?), a to już nie jest w stanie zatrzymać jego partnera przed zaliczaniem szlemika. Bialo-czerwoni zyskali kolejnych 13 impów. W trzeciej tercji skutecznie „pilnowali” przewagi i ostatecznie awansowali do „szesnastki”. Przeciwnikiem w walce o awans do ćwierćfina-

lu była drużyna z najwyższej półki – rozstawiony z „dwójką” team Nickell. Największy zysk przynosi przegrana przez Meckstrotha popartyjna końcówka, którą Gawrys realizował bez najmniejszych problemów. Sytuacja wyglądała całkiem nieźle. Licytacja Amerykanów zawierała to, co w brydżu cenimy najwyżej – prostotę i zaufanie do odzywek partnera. Doprowadziła też do znakomitego szlemika, z wygraniem którego gracz tej klasy co Weinstein nie miał najmniejszych problemów. Szlemik karowy wycitywany został tylko przy pięciu stołach, a zrealizowało go trzech rozgrywających. Ostatecznie ten segment naszej reprezentacji przegrała 13:19. A do rozegrania pozostało 28 rozdań. W brydżu wygrać można z każdym – i to właśnie zrobili Polacy. Cały mecz z „Meckwellami” i spółką był niezwykle zacięty i wyrównany. Końcowy wynik z 42 rozdań 57:48 mówi, że na jedno rozdanie przypadało niewiele ponad 2 impy. Mnóstwo było rozdań remisowych i takich, w których różnica wynosiła 1-2 punkty.

Świetnie zaprezentował się młody zawodnik z Wrocławia – Klukowski. Dążył do tego,

by ustawić kontrakt ze swojej ręki, a kiedy dowiedział się, że kolorem Gawrysa są kiero, była to po prostu konieczność. Ralph Katz zaatakował A, a za chwilę nieskazitelnie technicznie przebijając asa treflowego asem kierowym, 18-letni Michał przeszedł do historii polskiego brydża.

Proszę zauważyć, że dokonanie przebitki odruchowo błotką kier uniemożliwia szybkie odatowanie i w prostej linii prowadzi do przegrania kontraktu. W drugiej lewie rozgrywający zgrał damę atu, a następnie wyimpasował dziesiątkę i zadeklarował, że bierze wszystkie lewy. Dzięki czemu bialo-czerwoni zarobili 17 IMP. Przed ostatnim rozdaniem przewaga reprezentacji Polski nad teamem Nickell wynosiła dwa punkty meczowe. W pokoju zamkniętym Levin – Weinstein grają częściówkę pikową i zapisują 140. Wieści z pokoju otwartego były jednak takie, że Gawrys rozgrywał 4 pik. Rozkłady były dość nieprzychylnie, ale Piotr w porę zorientował się w sytuacji i od pewnego momentu grał już w widne karty. Nie było czasu na upajanie się sukcesem, gdyż za chwilę przed drużyną był mecz

ćwierćfinałowy. Jego zwycięzca miał mieć zapewniony medal. W drużynie przeciwników Martin Fleisher (taka też jest nazwa teamu) gra z Chipem Martelem, a wspierają ich Rosenberg/Wilken i Delmonte/Moss. Brad Moss broni Rosenblum Cup, który zdobył cztery lata temu w Filadelfii, grając w teamie Diamond.

W pierwszej czternastce nie padł żaden wynik dwucyfrowy, a zakończyła się ona prowadzeniem Polaków 24:21. W drugim segmencie znowu miała miejsce walka w parterze, ale nasi reprezentanci zwiększyli przewagę do 10 impów. Ostatni segment meczu z Fleisherem nie był przyszłowiowym „spacerkiem”. Na dwa rozdania przed końcem przewaga bialo-czerwonych stopniała do zaledwie 2 IMP. W przedostatnim rozdaniu Piotr jako jedyny gracz w ćwierćfinale open wygrał popartyjne 3BA i przeszedł o zwycięstwie w całym pojedynku. Równoległy ćwierćfinał Lavazza/Ventin rozstrzygnął się w samej końcówce, którą Ventin wygrał 25:0. Do pierwszej tercji półfinału reprezentacja Polski usiadła w składzie: Gawrys/Klukowski przeciwko parze Ventin/Wrang w pokoju otwartym i Gołębiowski/Starkowski kontra Auken/Welland w zamkniętym. Już w pierwszym rozdaniu bialo-czerwoni zyskali 11 impów, gdyż niemiecki mikst nie bronil końcówki pikowej pięcioma kierami, co przy drugim stole uczynili Gawrys i Klukowski. Kilka rozdań później Welland dość frywolnie otworzył 1BA (14-16) mając 11PC i po chwili leżał na 3BA bez pięciu. Chwila przerwy i wypuszczają Starkowskiemu przedpartijne 3BA. To jednak jeszcze nie był koniec. Początek decydującej części znowu był udany. Przeciwnicy najpierw nie dochodzili do wykładanego szlema, potem grali zbyt wysoko i przegrali częściówkę. Skoczna licytacja Piotra Gawrysa i „dolożenie” szlema pozornie „w ciemno” przez Michała sprawiło, że Upmark/Wrang byli jedyną parą półfinałową, która nie bronila siedmiu kierów szlemem pikowym. Dzięki czemu Polacy

zarobili 12 impów. Ostatecznie mecz z Ventin bialo-czerwoni wygrali 90:76. Kolejną, a jednocześnie ostatnią przeszkodą na drodze do złoty medal mistrzostw świata była „armia zwycięzów” Pierre Zimmermanna z Helgemo, Hellessem, Nuneem i Fantonim. Wielki finał to cztery segmenty po 14 rozdań. Pierwszy segment Polacy rozpoczęli w składzie: Jassem/Mazurkiewicz i Gawrys/Klukowski. Po rozgrywce w pokoju otwartym wynik rachunków to 51:10 dla Polski. Druga kwarta. Gawrys/Klukowski przeciwko Multonowi z Zimmermannem. Mija rozdanie za rozdaniem i nie widać żadnych strat po stronie bialo-czerwonych, a tu i ówdzie są widoki na zyski. W połowie dystansu przewaga bialo-czerwonych wynosiła już 62 impy. W trzeciej kwarcie Monaco odrabiał 16 impów. W ósmym Fantoni pierwszym wistem wypuścił Gawrysiowi końcówkę, a w dziewiątym obie pary dochodzą do czterech pików. Ostatecznie tę część jednak przegrali 28:38. Naszej reprezentacji zostało 14 rozdań i 52 impy... Pierwszy wist błotką karo. Dama, król i as. Polacy mieli siedem pewnych lew, a jeśli trefle są po trzy, to osiem. – Widoków na dziewiątą brak, ale jakoś trzeba było grać. W drugiej lewie Włodek kładzie przed sobą na stole D. Fulvio Fantoni bije asem i odwraca w... pika (?). Tego meczu już nie możemy przegrać... – wspomina Stanisław Gołębiowski. Koniec. – Wchodzimy do holu, wszyscy gracze Monaco jako pierwsi składają nam gratulacje, najwspanialsze kibice szaleją z radości i intonują „Polska, bialo-czerwoni...”. Dla porządku liczymy końcowy wynik. Mazurkiewicz: 131, Monaco: 80. Jesteśmy mistrzami świata!!! – wspomina Gołębiowski.

W tym samym czasie team Milner z Apolinarym Kowalskim i Jackiem Romańskim w składzie zdobywa złoto w kategorii seniorów.

STANISŁAW GOŁĘBIOWSKI,
WŁODZIMIERZ STRAKOWSKI

Ministerstwo Sportu i Turystyki

Wrocław miasto spotkań

WROCLAW
miasto spotkań

19 sierpnia – 3 września

Objectivity

KGHM POLSKA HIEBZ